

Podatek „od psa” idzie w górę. A co z opiekunami kotów?

2 marca 2021

Maksymalna stawka podatku od posiadania psa w tym roku wyniesie 130 zł 30 gr. To prawie o 5 zł więcej niż w roku ubiegłym. Opłatę należy uiścić do końca kwietnia. Padają pomysły, aby podobną daninę musieli płacić także opiekunowie mruczków.

Na wszelki wypadek uspokajam: podatek od posiadania psa nie jest w Polsce powszechny, a lokalny. Obowiązuje m.in. w Krakowie i Szczecinie. Poszczególne gminy mogą, choć nie muszą zdecydować się na jego pobieranie. Samodzielnie też ustalają stawki oraz ich zróżnicowanie np. w zależności od rasy psa. Jednak wysokości daniny nie można ustanowić całkowicie dowolnie. Ma ona swoje maksimum ustalone ustawowo.

Okazuje się, że w 2021 mieszkańcy wybranych miejscowości zapłacą maksymalnie 130 zł 30 groszy. To wzrost o prawie pięć złotych wobec 2020 roku, kiedy opłata wynosiła 125,40 zł. Przy czym obowiązuje też zasada, że jeżeli zwierzę urodziło się w pierwszej połowie roku, to trzeba zapłacić pełną stawkę, natomiast w przypadku narodzin w drugiej połowie – tylko 50 procent. W Krakowie i Szczecinie opłata ta do tej pory wynosiła około 50 zł rocznie.

Są też wyjątki, które podlegają zwolnieniu z opłaty nawet jeśli samorząd ją wprowadzi: to seniorzy po 65. roku życia, którzy samodzielnie mieszkają (wtedy jednak tylko 1 pies jest zwolniony z opłaty), osoby niepełnosprawne (ta sama zasada – zwolnienie dla 1 psa), osoby potrzebujące psa przewodnika lub psa asystującego, rolnicy zarejestrowani w KRUS (mogą zwolnić z opłat 2 psy), a także dyplomaci.

Nie tylko w Polsce płaci się taki podatek. U naszych zachodnich sąsiadów, w Niemczech, to ważna składowa budżetu. „Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden poinformował, że od stycznia do września 2020 roku wpłacono do urzędów 331 milionów euro z tytułu podatku od psów. W 2019 roku miasta i gminy odnotowały łącznie 370 mln euro przychodów z tego tytułu” – donosi gazeta.pl.

Natomiast portal „Bezprawnik” pyta, dlaczego właściwie nie wprowadzić „kociego” odpowiednika tej opłaty. Gdy gmina pobiera podatek od psa, wiąże się to z rejestracją czworonoga (jeśli podatku nie ma, rejestrować należy wyłącznie psy ras agresywnych). Podatek zatem ułatwia zbieranie informacji o zwierzętach na terenie gminy, daje kontrolę np. nad tym, czy ktoś nie prowadzi dzikiej hodowli. Ma też pełnić funkcję „odstrasżającą” czyli zniechęcać od brania pod opiekę psów w sytuacji, gdy nie stać nas na ich utrzymanie. Redaktorzy „Bezprawnika” uważają, że kotów też powinno to dotyczyć – ponieważ ludzie równie często biorą je do domów, a później porzucają albo rozmnażają bezmyślnie.

Pies nadal jest najpopularniejszym zwierzęciem domowym w naszym kraju (1 pies przypada na 5 osób, a 1 kot – na 6). Ustawodawca argumentował nałożenie opłaty m.in. tym, że pies musi załatwiać się na zewnątrz. Jednak wypuszczane samopas koty również mogą przysporzyć szkód – choćby trzebiąc lokalne populacje gryzoni albo ptaków. Słowem, powinna być równość: płacą i psiarze i kociarze, albo nikt!

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: [SputnikNews.com](https://sputniknews.com)